

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego I. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacje zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. Z PRZESZŁOŚCI WYRAZÓW:

„*pchła*“ i „*pleszka*“

napisał

Henryk Ułaszyn.

Pchła wyraz znany — oznacza »miłe« stworzonko; *pleszka* zaś — wyraz dziś nie będący w użyciu, w wiekach XVI—XVII często używany, oznacza »małą pchłę«, t. j. pchełkę. A zatem *pleszka* to forma zdrobniąła. Ale od czegoż? Wszak od *pchła* będzie *pchełka*... Jaki więc jest stosunek tych dwóch wyrazów do siebie?.. jaka ich przeszłość?..

Odpowiedzi na te pytania i wiążące się z nimi kwestye dobrze są znane zawodowym badaczom, językoznawcom. Ale to i owo znane jest i ogółowi: formę *pchła* wyjaśniał przed szerszą publicznością w swym odczycie w Dorpacie (1888 r.) prof. Baudouin de Courtenay; odczyt ten ukazał się następnie w druku w »Pracach filologicznych« t. III., str. 447 n. (i w osobnej odbitce: Warszawa 1890); przedrukowany zaś został powtórnie w tegoż autora pięknych »Szkicach językoznawczych« (Warszawa 1904), str. 50 nn. Też kwestyi dotknął i p. Brückner w swej nader słabej broszurze »Z dziejów języka polskiego« z pretensjonalnym podtytułem »Studia i szkice« (Lwów—Warszawa 1903), a będącej właściwie, jak się słusznie o niej wyraził dr. Krček, »gawędą de omnibus rebus et quibusdam aliis, snutą na wątku języka polskiego« (»Muzeum« z r. 1904, str. 363 nn.). Pisząc w roku 1905. po rosyjsku recenzję tej broszury p. Brücknera, pisałem m. i. co następuje: »Wspomniałem już wyżej o braku w książce p. Brücknera pouczających i rozsądnych (»tołkowych«) objaśnień z powodu tych lub owych zjawisk językowych.

Na zakończenie przypomnę o objaśnieniach przy *rozgrzeszyć* i *pchła* (str. 110—111), które objaśnia też prof. Baudouin de Courtenay w swym pięknym artykule popularnym... (por. wyżej). Następnie przytaczam objaśnienie p. Brücknera i kończę uwagą: »I to ma być »objaśnienie«! jakże inaczej u prof. Baudouina de Courtenay: tam znajdujemy piękne pouczające objaśnienie«... (»Izwestija russk. jaz. i slow. Ak. Nauk« t. XII., zesz. 2, str. 490 nn.).

Sąd ten mój o »objaśnieniu« p. Brücknera i nazwanie objaśnienia Baudouina de Courtenay »pięknem« (»prekrasnym«), ubódl do żywego berlińskiego profesora tak, iż pisząc świeżo paszkwil p. t. »Filologia i lingwistyka« (Lwów 1909), skierowany przeciwko prof. Baudouinowi de Courtenay i przeciwko mnie, a spowodowany naszymi ocenami jego »Dziejów języka polskiego« (Lwów 1906), — przypomniał sobie i ową moją rosyjską recenzję z owym ustępem, wydającym się mu wprost... bluźnierstwem... O *rozgrzeszyć* wszakże jakoś p. Brückner w swej polemicznej broszurze nie wspomina: widocznie godzi się na mój sąd — qui tacet consentire videtur, ale z powodu *pchły* obrusza się sposobem mu właściwym, i wyjaśnia, dlaczego objaśnienie Baudouina de Courtenay odrzucił jako »fałszywe« a przy swoim obstaje. Wyjaśnienie owo sprowadza się do stwierdzenia — co zresztą wszystkim wiadomo, — że forma *pchła* powstała skutkiem metatezy: pierwotne *łch* zmieniło się w *chł*. — Dlaczego? jakie czynniki spowodować mogły tę zmianę? — tego p. Brückner ani rusz pojąć nie może... A o to właśnie chodzi! Aby czytelnik sam mógł ocenić różnice objaśnień p. Brücknera a prof. Baudouina de Courtenay przytoczę tu oba owe tłumaczenia in extenso:

P. Brückner pisze: »z *blchy*, w liczbie mnogiej *blech* (porównaj nazwisko Bleszyński), przez przestawienie zrobiliśmy *pchlę* i mądra »etymologja« twierdziła, że *pchła* od pchania nazwana! niby *pchal* — *pchła*!! (a to *bleszki* były!). Wszystko to nazywa się eufemistycznie chyba ulżeniem wymowy, wedle zasady: *de gustibus* i t. d.« (str. 111). — »Piękne« i »zrozumiałe« »objaśnienie« — nieprawdaż?..

A oto objaśnienie Baudouina de Courtenay: »Podobnemu losowi, t. j. zniknięciu głuchego *ł* (wyżej rozpatrywał autor wymowę: *rzek* = *rzekł*..., *japko* = *jablko*...), powinienby był ulec także dawny wyraz *plcha*. Spółgłoska *ł* między dwiema spółgłoskami głuchymi w wyrazie jednozłogowym może być wymówioną tylko głucho. Prócz tego połączenie tych trzech spółgłosek w tym właśnie następstwie, *p-ł-ch*, jest także z innych względów trudnym fonetycznie. Wymówienie więc wyrazu *plcha* z wyraźną, a pomimo to w krtani głucho artykułowaną spółgłoską *ł* wymaga wielkiego natężenia fonetycznego,

które ze względu na sprawione wrażenie akustyczne jest mało celowym, gdyż takie *ł* słyhać tylko w bardzo nieznacznym stopniu. Całkiem więc naturalnym byłoby skrócenie wyrazu *plcha* o środkową spółgłoskę i powstanie wyrazu **pcha*, właściwego np. językom łużyckim. Przez Polaków jednak spółgłoska *ł* była poczuwaną jako niezbędną część fonetyczną tego wyrazu, a zachowanie jej osiągnięto za pomocą tak zwanej przekładni (*metathesis*), tak że z *plcha* powstało *pchła*, w którym bezpośrednie zetknięcie z następującą samogłoską pozwala spółgłosce *ł* być łatwo wymawianą i wyraźnie słyszana («Szkice językozn.», str. 68–69).

Zdaje mi się, że nie może być dwóch zdań co do tego, które z tych objaśnień jest lepsze; za wiele nawet honoru, sądzę, robiłby «objaśnieniu» p. Brücknera ten, ktoby na seryo chciał się nad tem zastanawiać... A mimo to p. Brückner obstaje przy swoim, a objaśnienie Baudouina de Courtenay zowie «fałszywem», «poronionem»...

Oto nowe «polemiczne» objaśnienie p. Brücknera z broszury «Filologia i lingwistyka»: «Pierwotne *blcha* przestawiliśmy w *bchła*... *Bchła* przestawiona naturalnie wymawia się *pchła*, gdyż przed głuchą *ch* i *b* głośnieje; lud miejscami mówi *pcha*, drugi przypadek l. mn. *pchów*. Zdrobniałe było zawsze *bleszka*...; jeżeli w XVI i XVII w. znajdujemy *pleszki*, to wywołała to *p pchła*. Ten mój wykład jest jedynie trafny (sic!!). — Prof. Baudouina «prekрасnoje» objaśnienie wychodzi zaś od formy *plcha* i uczy, że między dwiema głuchymi (*p — ch*) i *ł* musiało być głuche i t. d. i t. d.; wszystko to bajka (sic!!), bo skądżeż wzięłaby się forma *plcha*, skąd jej *p*? Wychodzi więc prof. Baudouin od niemożliwej (sic!!) formy; cały jego wywód jest przeto poroniony, a nie «prekрасny» (sic!!)«... (str. 32–33).

Czytam owo pytanie: skąd *p* w *plcha*? — i dziwię się «jakbym moczonoego w klatce widział śledzia»... Rzeczywiście trudno o lepszy dowód braku wiadomości elementarnych w zakresie fonetyki niż ów, jaki nam sam p. Brückner dostarczył tą swoją polemiką...

Ułatwię zatem p. Brücknerowi zrozumienie objaśnienia Baudouina de Courtenay przez odpowiedź na pytanie, skąd się wzięło *p* w *plcha*, kiedy pierwotna forma tego wyrazu brzmi *blcha* (por. ros. бляха, czes. blecha..., litew. blusà). Otóż *p* mamy tu według znanej z każdej elementarnej fonetyki zasady, że dźwięczna spółgłoska, wzgl. grupa spółgłoskowa, znajdując się przed bezdźwięczną — traci swą dźwięczność; a więc wymawiamy: *wąski*, *chleпка*..., *japko*, *Bóprka*, *rószczka*... chociaż piszemy: *wązki*, *chlebka*..., *jabłko*, *Bóbrka*, *różdzka*...; zresztą piszemy też niekiedy i *rószczka*. Ale już zawsze piszemy jak wymawiamy: *tchu* od *dech*, więc zamiast *dchu*,

pszczoła, dawniej *pczoła* zam. **bczoła*¹⁾, *nieboszczyk* zam. **niebożczyk*, *lekki* zam. **legki* (por. starop. *leguchny*, gwar. *legutko*...) i t. p. — I odwrotnie: spółgłoska bezdźwięczna, wzgl. grupa spółgłoskowa, przed dźwięczną staje się również dźwięczną; więc np.: wymawiamy *młodźba* zam. *młocba* (w staropolskim pisano też *młodźba*), *proźba*, tak też często i piszemy zam. *prośba*; w starop. mamy też *swadźba* obok i zam. *swacba*; wreszcie piszemy jak wymawiamy: *gdy* zam. *kdy* (por. *kiedy*); *źdźbło* zam. **ścibło* (por. gwar. *ściebło*); *izba* z *iz(d)ba* zam. **istba* (por. nazwę miejscową *Istebna*); *zgrzytać* zam. **skrzytać* i t. p. i t. p. A zatem mamy *plcha* z *blcha* dlatego, iż grupa dźwięczna *bl* znajduje się przed bezdźwięczną spółgłoską *ch*! Rzecz elementarna, jasna i naturalna! Nie jest więc wcale bezwzględnie koniecznym — jak mniema p. Brückner — uprzednie przestawienie *ł*, t. j. *lch* ⇒ *chl*, aby z *blcha* wyszło *plcha*.

Mamy zatem rzędem trzy bezdźwięczne spółgłoski *p-ł-ch*²⁾; w tej pozycji *ł* jako trudne do wymówienia zwykle ginie, por. wymowę *japko* t. j. *jablko*, lub gwar. *ździepko* t. j. *zdzieb(ł)ko* obok *ździebluchno*; też gwar. *światko*, *betka* t. j. *światłko*, *bedłka*. Zanik takiego *ł* między bezdźwięcznymi mamy też w wyrazie *obfity*, w starop. *opłwity* w wym. *opłfity*, gdyż *w* i *rz* ulega odwrotnej asymilacji [por. wymowę: *kfiat*, t. j. *kwiat*..., *kszak*, t. j. *krzak*..., lub formy utrwalone przez pisownię: *sfora*, t. j. *swora*..., *upiększać* t. j. *upiękrzać* (por. starop. *piękry*)...]; *obfity* z **opfity* powstało oczywiście skutkiem asymilacji do złożeń z przyimkiem *ob-*. Por. też wymowę *rzemieśnik* t. j. *rzemieślnik*; dawniej pisano nawet czasami *rze-mięśnik*; por. też przymiotniki *przemyski*, *radomyski* zam. *przemysłski*, *radomyślski* (*Przemysł*, *Radomyśl*). I nie tylko *ł* (*l*) traciło w owej pozycji swą dźwięczność i ulegało redukcji prowadzącej do zaniku; dotyczy to też przedewszystkim i innych płynnych i nosowych. *Piosnka* brzmi w wymowie *pioska*, skutkiem czego rymuje też z wyrazami *troska*, *wioska* (por. przykłady u Lindego t. IV., str. 127). Por. też *ziarko*, *ziarkowy* obok *ziarnko*, *ziarnkowy*; dalej *czosnek*, ale *czosku* i *czosnku*. Linde formę *garczek* uważa za przestarzałą, za współczesną mu — *garczek*, zaś pod *garnek* podaje formy drugiego przypadku: »*garnka* abo *garka*« pod *garniec* — »*garńca* abo *garca*«. U Knapskiego († 1638) mamy przysłowie »*kociel garcowi* przymawia, a oba smolą«...

¹⁾ Forma poprzedzona gwiazdką oznacza rekonstrukcję.

²⁾ Dla uświadomienia różnicy między *ł* (*l*) dźwięcznym a bezdźwięcznym należy porównać wymowę: *pleć* ale *plci*, *kląć* ale *klnę* i t. p. Zresztą porówn. jaką fonetyką ogólną.

Wobec powyższych wyjaśnień nieuprzedzony czytelnik z łatwością się przekona, że Baudouin de Courtenay bynajmniej nie wychodzi od »niemożliwej« formy — jak to twierdzi p. Brückner, — że dalej wywód jego wcale nie jest »poroniony«, »fałszywy«; — zgodzi się nawet chyba, że właśnie wywód Baudouina de Courtenay nie tylko jest przekonujący, ale i piękny — »prekрасny«... A cóż powiedzieć o elukubracyach p. Brücknera?.. No, ja tu »o Ryczywole zamilczeć wolę«..., a przejdę do faktów, wykazujących same przez się, jak to p. Brückner z deszczu wpada pod rynnę...

A więc przedewszystkiem: przytoczony przez p. Brücknera przykład gwarowy *pcha*, gen. pl. *pchów*, właśnie raczej przeciwko wywodowi p. Brücknera przemawia, gdyż 1^o, czegożby tu *ł* po *ch* zanikło, chociaż w niektórych gwarach to możliwe, *nota bene* w pewnych określonych pozycjach; 2^o, łużyckie *pcha* przecie z *plcha*; 3^o, właśnie gwary jedynie przechowały do dziś formę bez metatezy (obok *pchła*): *blcha*, *blecha*, *blycha*; por. Słownik warszawski i Karłowicza Słow. gwar polskich.

Co zaś do *pleszka* to upiera się p. Brückner, że forma ta powstała z *bleszka* skutkiem wpływu formy *pchła*. I to tłumaczenie nie budzi zaufania. Brak wiadomości u p. Brücknera w zakresie fonetyki, powoduje kategoryczne twierdzenie, że *plcha* jest formą »niemożliwą« i uniemożliwia mu w dalszym ciągu nawet oryentowanie się wśród form przekazanych nam przez zabytki piśmiennicze. Oto bowiem u Lindego (i w Słowniku warszawskim) znajdujemy następujące cytaty z dawniejszych pisarzy: »pełen *plech*« (Mączyński), »sposób na gubienie *plech*« (Śleszkowski), »proszek dla *plech*« (Potocki); wszak te formy wyraźnie świadczą o istnieniu w ówczesnym języku form **plcha*, **plchy*..., **plchami* i t. p., czyli innymi słowy, że objaśnienie p. Brücknera jest błędne: nie wpierw metateza a potem przejście *b* w *p*, lecz odwrotnie: wpierw *bl* przed *ch* przeszło w *pl*, czyli tak, jak to objaśnia prof. Baudouin de Courtenay; stąd zaś wynika, że fonetyczne formy **plcha*, **plchy* i t. p. zastąpiły formę pierwotną *blech* — jedyną w całym systemie deklinacyjnym — nową formą, zgodną z owymi fonetycznymi: *plech*. Stąd też w dalszym ciągu wynika, że i forma *pleszka* powstała wtórnie z **plcha*, jak *izdebka* z *iz(d)ba*, *swadziebny* ze *swadźba*, *drobiaszczek* z *drobiażdźku* w wymowie *drobiaszczku* i t. p. — i wycisnęła dawniejszą formę pierwotną *bleszka*, jak *izdebka*, *swadziebny*, *drobiaszczek* — formy **istebka*, **swaciebny*, *drobiażdżek*... Tak samo zatem jak od **plcha* powstały formy nowe: *plech*, *pleszka* — tak następnie od *pchła* (z **plcha*) powstały znów nowe formy: *pchel*, *pchelka*... Gdyby *pleszka* — jak chce p. Brückner — powstała z *bleszka* skutkiem

wpływu formy *pchła*, to oczekiwaliśmy przede wszystkim formy *pchleszka* lub *pchelszka*. Por. np. starop. *łezka*, które niewątpliwie powstało z *lezka* skutkiem wpływu formy *łza*. Tłumaczenie p. Brücknera co do owego *p* w *pleszka* tem dziwniejszem się wydaje, że przecież sam podobne tłumaczenie innego wyrazu odrzuca; oto w »Pracach filolog.« t. VI., str. 595 pisze: »*włokę* [zam. *wlekę*] (bardzo dawne; marzą o jakiejś analogji z *włoczyć*, co niemożliwe, przecież to *włokę*, nie *włokę!*)«. A więc tam może jedno *p* z grupy wpływać, tu zaś tylko grupa *wło* na grupę *wle!* Gdzież konsekwencja? A czy i formę *plech* objaśnia p. Brückner wpływem formy *pchła*?

Że ani wyjaśnienia p. Brücknera, ani jego polemika nie wytrzymują poważnej krytyki naukowej — to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Widzimy więc dlaczego objaśnienie Baudouina de Courtenay jest »prekrasnem«, a p. Brücknera — »jedynie trafnem«, ale też tylko w jego własnem mniemaniu!.. Nie dziwimy się wszakże wcale, że p. Brückner posiada tak marne wiadomości z zakresu fonetyki — wiemy o tem nie od dziś; natomiast dziwimy się wielce, że się temi wiadomościami popisuje i że dzięki im płacze się nawet w faktach nie przedstawiających co do ich rozumienia zbytnich trudności...

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

23. Jak należy pisać **Gieja** czy **Geja**? Piszemy *Giedymin*, *Giewont*, *giermek* a przeciwnie *Gertruda*, *Gerwazy*, *Germania*? (J. M.).

— Podług uchwał Akad. Umiej. i Prawideł pisowni Rszk. kraj. powinno się pisać *Geja*; tylko imiona litewskie przez *gie*: *Giedymin*, *Olgiard* itp.

24. Skąd pochodzi wyraz **pochlebiać**? Zdaje mi się, że wyraz *pochlebiać* nic nie ma wspólnego z... chlebem. Powstał on może z wyrazu chwalić, pochwalić; więc chwalebny, dalej (może było) pochwalebny, z tego przez »jakąś« metamorfozę pochlebny, a z tego czasownik: pochlebnić (?), pochlebiać. Czy tak? (X. Z. T.).

— Owszem »ma«, ale wyraz ten nie powstał na gruncie polskim; jest rzeczą bardzo prawdopodobną, żeśmy go sobie przyswoili z litew. *pāglebinti* (= niem. schmeicheln).

25. **Odpowiedni** czy **odpowiedny**?

Ponieważ przymiotniki, pochodzące od czasowników, winny się kończyć na *y* a nie na *i*, przeto i od »odpowiedzieć« przymio-

tnik winien brzmieć prawidłowo »odpowiedny«, a nie »odpowiedni«. Na zapytanie zatem, która z powyższych form jest prawidłowa, odpowiedzieć należy pierwsza; dlaczego jednak druga uzyskała prawo obywatelstwa, nie umiem dać odpowiedzi. Może wzorowano się na przymiotniku »poprzedni«?.. choć z drugiej strony mamy przymiotnik »bezwiedny«. W Słowniku warszawskim forma »odpowiedny« jest uwzględniona, jako »mało używana«. (Wł. O.).

— Takiego prawidła, jak podane przez Pana w pierwszych dwu wierszach, niema w gramatyce polskiej. Przyrostek *-ni* tworzy liczne przymiotniki zarówno od osnów rzeczownikowych (bratni, sąsiedni, poobiedni, przedni), jak i przysłówkowych (bliźni, średni). *Odpowiedni* pochodzi od rzeczownika *odpowiedź* a nie od czasownika *odpowiadać*, tak jak *poprzedni* od *poprzód* a nie od *poprzędać*. Dlaczego *bezwiedny* (od **bezwiedza*) nie *bezwiedni*? odpowiedzieć możemy: dlatego samego, dlaczego jest *tajemny*, *daremny*, *górnny*, *skrajny* a nie *tajemni*... jak być powinno. Wyróżnienia w języku są rzeczą pospolitą.

26. Które zdanie jest poprawniejsze: »Kraj miał czas zająć się okolo własnego dobrobytu« czy »zająć się własnym dobrobytem« zdaje się mi, że drugie wyrażenie jest lepsze. (J. M.).

— Naturalnie, bo *zajmujemy się czem* a nie okolo czego; możemy się tylko *krzątać okolo czego*.

27. Na oznaczenie czasu w tym wypadku, kiedy do końca godziny brakuje kilku lub kilkunastu minut, na Ukrainie, Podolu i Wołyniu używają pospolicie zwrotu: »druga, trzecia itp. bez pięciu, siedmiu, dziesięciu itd. minut«. W Warszawie zwrot ten jest potępiany. W analogicznym wypadku używają tu zwrotu *za pięć*, dziesięć *minut czwarta*, piąta itd. Czy zwrot pierwszy zasługuje na bezwzględne potępienie jako rusycyzm? Przyimek *za* jest używany również w następującej kombinacyi: »Wyszedłem z domu *za pięć minut druga*. Połączenie takie wydaje mi się stanowczo błędem. Co innego odpowiedź na pytanie: która godzina? — *za pięć minut druga*, a co innego, jeżeli pytamy: *kiedy?* gdyż w tym wypadku, o ile chodzi o godzinę, odpowiedź może być dana jedynie w takiej formie: *o piątej, szóstej*... Ponieważ nie można powiedzieć: »wychodzę *o za* pięć minut druga«, wypadnie, zdaniem mojem trzeba użyć następującego zwrotu (o ileby zwrot: »o drugiej bez pięciu« był stanowczo błędny): »o pięć minut przed druga«. Czy nie tak? (A. Dr.).

— Używanie przyimka *bez* dla oznaczenia pewnego braku całego do całości podawanej jest znana w gwarach ludowych: »kopa

bez dwóch snopków« zam. 58 snopków. O czasie takiego zwrotu nie słyszałem, natomiast zawsze na pytanie, *która godzina?* »za tyle i tyle druga« a na pytanie *kiedy?* przyimek *przed*: a więc »pięć (bez przyimka *o*) minut przed drugą«. Czy zwrot: »wyszedłem z domu za pięć minut druga« jest rusycyzmem, nie wiem, ale nie jest zwrotem polskim.

III. POKŁOSIE.

Teodor Jeske-Choiński „Tyara i Korona”. (Warszawa 1899).
Pozwolę sobie podać do Poradnika następujące zwroty, z pomienionego dzieła wyjęte, z zapytaniem, czy są poprawne?

I. »Kosem¹⁾ okiem« spoglądać.

»przykucnął²⁾ na ziemi.

»niepodaremnie³⁾ przewali się — skonał na »moich ręku⁴⁾».

wasza szlachetność »nie znała⁵⁾ (do mężczyzny zwrot).

ubierający się w grube »samodziały⁶⁾»

załoga składająca się... z wolnych »kmieciów⁷⁾»

chciał być panem »samowładnym⁸⁾»

kraj »robił wrażenie⁹⁾ wielkiej warowni.

żeby się to śniadanie »chciało już raz skończyć¹⁰⁾»

»zdżarte¹¹⁾ kury...

waszej szlachetności »podoba się?¹²⁾ (w znac. à été plait-il?)

»przegorliwość¹³⁾»

¹⁾ *Kosy* w znac. zezowaty zdaje się pochodzić z j. ruskiego. Linde niema tego wyrazu w tem znaczeniu, Słow. wileń. jednak już go ma, i Słow. warsz. najnowszy. Wyraz ten i pochodne: *kosić* (= zezować) *kosooki* (zezowaty) są znane i w Galicyi Zachodniej. Za błąd tedy »kosego« oka uważać nie można.

²⁾ wyraz ogólnie znany i używany.

³⁾ skoro jest przym. *podaremny* i przysłówek *podaremnie* może być i *niepodaremnie*, = daremnie.

⁴⁾ »moich ręku« forma liczby podwójnej (ręce, rękę, rękoma) w staropolszczyźnie i jeszcze na początku w. XIX. ogólnie używana.

^{5) 12)} zupełnie poprawnie tak, jak »Wasza Miłość raczyła«; przemawiając zwrotem »Wasza Szlachetność«, czy »Wasza Miłość« do mężczyzny nie mogą przecież zgadzać orzeczenia z podmiotem nieistniejącym *on*, lecz z owym rzeczownikiem »Szlachetność«, »Miłość«.

^{6) 7) 8)} i wyrazy i formy zupełnie poprawne.

⁹⁾ »robić wrażenie« zwrot mniej poprawny; lepiej »sprawiać wrażenie«.

¹⁰⁾ nie widzimy tu błędu.

¹¹⁾ »zdżarty« przymiotnik nieznany.

¹³⁾ mało używany, ale możliwy rzeczownik.

- II. str. 17 te śmieszne »przysiudy«¹⁴⁾
- » 39 rychło nadejdzie godzina »zluzowania«¹⁵⁾
 - » 41 »tyle ślepiów«¹⁶⁾ zachodzących bielmem.
 - » 47 »pieśń złowróźbna«¹⁷⁾.
 - » 51 »osuci«¹⁸⁾ pyłem wapiennym. Czy tego wyrazu »osuć«, »osuty« można dziś używać?
 - » 66 »seneszał«¹⁹⁾ państwa.
 - » 66 »ogon«²⁰⁾ jego rewerendy«. Rewerenda nie ma »ogona«, tylko tak zwaną: »Cappa magna«.
 - » 102 »zafrasowany«²¹⁾.
 - » 123 »nie dawałem mu trzech dni« życia (w znaczeniu: sądziłem, iż nad trzy dni nie pożyje)²²⁾.
 - » 140 »turyngski«²³⁾.
 - » 152 »nadczyły«²⁴⁾, jak chora niewiasta.
- III. » 5 itd. »chrześcianin, chrześciański, chrześciaństwa«²⁵⁾.
- » 6 »strapionych« (czy »utrapionych«)²⁶⁾.
 - » 14 »latały« nozdrza²⁷⁾.
 - » 14 itd. »w obec wielmożów«²⁸⁾ (t. zn. wielkich panów).
 - » 52 postać Rudolfa »rzuciła się od razu w oczy«²⁹⁾.
 - » 63 »ugięli przed nim kolan« (czy też kolana?)³⁰⁾.
 - » 76 Berangeryusz (Berengar francuz, a więc Berengarjusz!)³¹⁾
 - » 107 »zarobił sobie gorącego całusa«³²⁾.
 - » 111 »zbiła go na ulęgałkę«³³⁾.

¹⁴⁾ lepiej już zachować formę ruską: »prysiudy«, bo po polsku musiałby ten wyraz brzmieć »przysiady«.

¹⁵⁾ wyraz techniczny wojskowy.

¹⁶⁾ co tu błędnego?

¹⁷⁾ wyrażenie poetyczne, pospolite.

¹⁸⁾ owszem używa się i *osuć* i *rozsuć* (Św: Orsula — perły rozsula).

¹⁹⁾ co to ma znaczyć? — nie wiemy.

²⁰⁾ a jednak mówi się »ogon sukni« i »ogon rewerendy« — na to nic nie poradzimy.

²¹⁾ ²²⁾ wyraz i zwrot używany.

²³⁾ lepiejby było »turyński« (a od Turynu — turyński).

²⁴⁾ wyraz nowy, ale zrozumiały i poprawny.

²⁵⁾ pisownia niewłaściwa; powinno być »chrześcijański«.

²⁶⁾ jedno i drugie.

²⁷⁾ przenośnia nienajgorsza.

²⁸⁾ wyraz używany i przez Sienkiewicza.

²⁹⁾ przenośnia.

³⁰⁾ »ug. kolan« — na wzór: uchylił kapelusza, ale lepiejby było »ugięli kolana«.

³¹⁾ rzecz drobna, może błąd drukarski.

³²⁾ zwykle się używa zwrotu: zarobić sobie na co.

³³⁾ zwrot używany w gwarach ludowych.

str. 147 »czy budzące« się rano nie zniweczy nadziei »wczorajszego wieczora«³⁴⁾.

- IV. » 6 »nie robił wrażenia« »świętobliwego« ascety³⁵⁾.
 » 20 i 37 »kara« »pogrobowa«, szczęście »pogrobowe«³⁶⁾.
 » 21 »przeciętny« katolik³⁷⁾.
 » 23 itd. »czego się wachasz?«³⁸⁾.
 » 44 »przeostrożna ostrożność«³⁹⁾.
 » 50 »jak okręt i żagla«⁴⁰⁾.
 » 52 »należało« »odczekać« przynajmniej rok⁴¹⁾.
 » 59 »zaprzysięże,« »podpieczętuje«⁴²⁾.
 » 73 »początkodaw«om« owego zjazdu⁴³⁾.
 » 143 »przez Buka«⁴⁴⁾ (imię własne, Buko).
 » 150 itd. »na pohybel« zdrajcom⁴⁵⁾.
 » 151 itd. »presbiter«⁴⁶⁾.

Nakoniec Grzegorz VII nie mógł użyć w przemówieniu do Henryka IV: słowa »tyara«, gdyż tyara powstała później.

(Lwów).

O. Norbert Golichowski.

Wyrazy i zwroty drukowane w lwowskim »Dzienniku polskim«.

I tak w numerze 608 (ostatnim) z r. 1908 użyto następujących wyrazów i zwrotów obcych:

o bilans roczny nam chodzi; bo takie bilanse w życiu społecznym; trudno wiedzieć na ile się pomnożył dobytek; dezorganizować życie społeczne, dezorganizacja wewnętrzna; prowokuje, sprowokować się nie pozwoliło; likwidacja nadziei; tendencji sformułowanie; z teorjami imperjalizmu, etniczne siły; neo-narodowa demokracja; neo-słowiański zjazd;

³⁴⁾ obraz bardzo ładny.

³⁵⁾ por. uwagę 9).

³⁶⁾ zdaje się, że powinno być *zagrobowy*.

³⁷⁾ germanizm — niestety! — bardzo rozpowszechniony. Lepiejby było *średni, zwykły*.

³⁸⁾ »czego« — pytajnik skrócony zam. dlaczego; *wahać się* piszemy przez *h*.

³⁹⁾ jestto pewnego rodzaju tautologia, ale potęguje znaczenie.

⁴⁰⁾ »żagla« czy to »ta żagla«? co to ma być?

⁴¹⁾ lepiej *zaczekać*.

⁴²⁾ używamy tylko *zapięczętować* a *podpisać*; tu pomieszano jedno z drugim.

⁴³⁾ nie jest to zgrabne, ale polskie zam. inicjatorom.

⁴⁴⁾ jeżeli *Buko*, to 4 lpoj. *Bukę*, nie *Buka*.

⁴⁵⁾ wyrażenie ruskie, pospolite.

⁴⁶⁾ powinno się pisać: *presbyter*.

(Red.).

neoslawizm; zwrost asocjacyjnego życia; koterja, forso-
wanie się opinii; jest gwarancją dla przyszłości; pozbawiony
autorytetu; Protesty były; dyskusję, w której ton opozy-
cyjny; z okazji nowego roku; dymisja.

Dnia 2 stycznia 1909: obrachunki paktowania; paktujemy
z radykalizmem; wiązanek insynuacji; potpourri (sic!) bę-
dzie do nabycia (mowa o dramacie); afera szpiegowska, infor-
macje, *jestemy bo narodem*, kooperatywny, nie można po-
szczycić się rezultatami; katastrofa; nie mogły odnieść
sukcesów, dziwna abnegacja, imiona gwarantują, szowi-
nizm, sytuacja; nie zapominajmy, że, *aby to czem rychlej* stać się
mogło; konsekwentny, feldwebel, reportar teatru, sport.

W numerze 5 z 4. stycznia: apel, skierować apel, exposé
pana N., w odpowiedzi na tę interpelację zabrał głos; agresy-
wne zamiary, malwersacje zatuszować; audjencje;

W numerze 6 z tegoż samego dnia: nie chce się zaabsor-
bować, nie przybrały pozy marsowej, sesja sejmowa *miała
miejsce*, ma szanse powodzenia; zwyciężył demagogję szowi-
nistyczną; na arenę polityczną; żona w kurateli; NN refe-
rowali.

W n. 7 z dnia 5. stycznia: mamy dziś do zanotowania, na
szpaltach *uważał za potrzebne odezwać się*, zrealizowanie
obietnic, masakra politycznej manifestacji, zaakceptuje, na
scenie ten sam problem, na konflikcie osnuć, *przedpowieść*
dramatu, *stawianie wniosków* ewentualnego usunięcia... fun-
kcjonariusz.

W n. 8 z tegoż samego dnia: *zastąpione przez*, tendencja,
kapitulacja, rezygnacja, ewolucyjna polityka, kompro-
mis, interwencja, umotywowany wzgląd, w roli regula-
tora, skompromituje, oportunistyczny, z powodu chro-
nicznego deficytu.

W n. 10 z dnia 7. stycznia 1909 r.: aktualne zapasy, wóz
ambulansowy, traktują zawikłanie jako..., projektowana
konferencja, koncentracja, gabinet koncentracyjny,
desygnowani reprezentanci, wyasygnowano adjutum,
kwalifikacja, obstrukcja.

W n. 11 z tegoż dnia: zgłosili swój akces, sfera assocja-
cyjna, oderwany interes narodowy, wyraził się konkretnie,
nie ma mandatu, specyficznie pojmuje, propozycje, pro-
jekt. Wszelkie negowanie, stanie się ogniskiem inicjatywy,
apatja władz, sensacyjne samobójstwo, itd.

Jeśli zatem przez cały rok codzien czytelnicy takie wyrazy

i zwroty mają przed oczyma, czyż można się dziwić, że potem źle się wyrażają i niepoprawnie piszą?

(Lwów).

ong.

IV. ROZTRZĄSANIA.

Motorowy czy motorniczy?

Z powodu uwag p. J. Stapeckiego w numerze 8. »Poradnika« z roku zeszłego otrzymujemy następujące pismo:

Zwykłem prawem, a właściwie zwykłym trybem urabiania się przymiotnikowych form osobowych tego typu, *motorniczy* byłby bez zarzutu, gdyby w języku istniał już jeden z wyrazów *motornictwo*, *motornik*, *motornica*; wszystkie bowiem te formy osobowe pochodzą od takich właśnie rzeczowników.

Mamy np.:

leśnictwo — leśniczy, budownictwo — budowniczy,

płatnik — płatniczy,

piwnica — piwniczny, zwrotnica — zwrotniczy,

(nie wspominam tu *łowczego*, *krajczego*, gdyż w obecnym wypadku nie nadają się do analogii).

Z wymienionych wyrazów język żadnego nie zna (oczywiście pomijam tu gwarową nazwę *motornik*, *motorny*, w znaczeniu zręczny, sprawny, chytry); — czemuż więc, naśladowując jedynie *zewnątrzny* ustrój podobnych wyrazów, a pomijając logikę tworzenia form pochodnych, uciekać się do *motorniczego*, skoro utarty już do pewnego stopnia *motorowy* i krótszy i lepiej rzecz tłumaczy? Wprawdzie i ta ostatnia nazwa nie jest szczęśliwie dobrana: raczej należałaby się specjaliście, co naprawia motory lub ich pilnuje, gdy tymczasem woźnica tramwajowy tylko pośrednio ma z niemi do czynienia; możnaby się jednak choć *językowo* na nią zgodzić, — na *motorniczego*, mojem zdaniem, — nie.

(Warszawa).

Jan Rzewnicki.

— Zgadza się z tymi uwagami, które się nie różnią od podanych przez nas w cytowanym nrze 8. z r. 1908.

Red.

»Złoty« a »Złota«.

— P. Jan Stapecki, który od pewnego czasu kwestye językowe i kwestye pisowni obrał za probierz patryotyzmu pisarzy, w 10. zeszytcie »Por. Jęz.« z roku ubiegłego skarcił tym razem p. Ign. Chrzastowskiego za rusycyzmy i za niepolskie tendencje *Historji litera-*

tury niepodl. Polski, wskazując również jako źródło tej podwójnej niepolskości: smolę rosyjską... Poważę się wskazać jeszcze jedno: patriotyczną nieuważę p. J. Stapeckiego. Nie śmiem bronić możliwości wyrażenia: »ani jeden«, gdyż musiałbym się odwołać do Słownika warszawskiego, którego autorowie używają niepolskiej pisowni... Ale gdy p. St. wzbrania używania wyrazu: *kalwin* (zam. kalwinista), wolno przypuścić, że w tym wypadku jest on z polszczyzną na bakier (»Przeznaczenie nie minie, taka wiara w kalwinie«, mówi przysłowie). Przytaczając ustęp, dotyczący wiersza »jakiegoś *Złoty* z początku XV w.«, p. J. St. pyta tryumfująco: czy podkreślony wyraz nie odmienia się? Autor wiersza mówi o sobie: *Złota*, grzeszny sługa twój (Slota grzessny sluga twoy), jak to czytamy u Chrzanowskiego na str. 42. Jakże p. St. każe odmieniać nazwisko »Złota«? Bo co do mnie sędzę, że dopełniacz będzie »Złoty«, tak właśnie, jak u Chrzanowskiego.

(Warszawa).

A. Drogoszewski.

V. WYJAŚNIENIA.

Do N-ru 1. »Poradnika« R. IX (Zapytania i odpowiedzi 6 »Co znaczy wyraz *tuj*).

Tuj jest wyrazem polskiej komendy wojskowej, oznacza przy strzelaniu czynność albo ruch, poprzedzający celowanie, a więc przygotowanie się do strzału, odwiedzenie kurka, a jest skróceniem słowa *rych-tuj*, z niem. od *rychtować* np. *rychtować* działa, skąd przeszło to wyrażenie i do ręcznej broni palnej.

W wierszu Mickiewicza »biorąc go na cel i na tuj« jest licencja, bo komenda brzmiała najprzód *tuj* a potem *cel* i *pal* jak podaje Linde. Wyraz ten wraz z polską komendą wyszedł z użycia i zatracił znaczenie. Znana jest piosenka z r. 1849., w której wyraz ten się pojawia:

Stój, carze, stój,
Nie ustał bój,
Jeszcze Klapka jest w Komornie,
Słysząc polskie *tuj!*

Jeżeli Panu nie jest znana, dołączam ją w brzmieniu takim, w jakim ją od ś. p. Ojca słyszałem¹⁾.

M. Dąbrowski.

¹⁾ Za piosnkę dziękujemy, ale jej tu w całości nie podajemy, bo ta jedna zwrotka dla objaśnienia wystarczy.

Red.

Że powyższe objaśnienie jest prawdziwe, dowodzi inny nasz korespondent, który pisze:

W »Pamiętnikach Kwestarza« Chodźki (wyd. Zukerkandla, str. 14) spotykam wskazówkę, że wyraz ten jest pochodzenia niemieckiego. U Chodźki czytamy, mianowicie:

»Pan Piekarski traktował za młodu żołnierkę w pruskim wojsku; zaczął więc z początku komenderować po niemiecku; ale, że chłopci nie zrozumieli i nie mogli przyzwyczaić się do jego *Rychteyt*, więc musiał potem po polsku ich musztrować i pięknie to prostactwo wymoderować; nie mógł jednak żadnym sposobem nauczyć ich pruskich tempów do nabijania broni. Jak więc zakomenderował: *nabijaj!* to czekał potem, aż każdy po swojemu nabił, i z cicha pytał: *czy już?* Jak odpowiedzieli także z cicha: *już!* wtenczas krzyczał: *tu!* *tuy!* O Bożym świecie nie wiem, co znaczy takowe *tu*, *tuy!* Musi to być komenda niemiecka; ale po niej kurki *traf, traf*, nakoniec *cel! pal!* i zawsze jakbyś orzech zgryzł«.

W »Encyklopedyi staropolskiej« Glogera w artykule »Komendne wyrazy« jest wzmianka, że w r. 1815. wyszło dziełko pod tytułem »Zbiór komendnych wyrazów w języku rosyjskim i polskim stosownie do rozkazu J. C. M. W. Ks. Konstantyna ułożony (in 8^o, str. 277). Być może, że w dziełku tem jest wyjaśniony interesujący nas wyraz.

Wogóle przydałoby się zebrać wszystkie »komendne wyrazy«²⁾ polskie. »Encyklopedia« Glogera nie podaje ich wcale, poprzestając na uwadze ogólnej, że dzielą się one na ostrzegające i wykonawcze. Być może, że układana pod egidą Akademii Umiejętności »Encyklopedia polska« lukę tę zapełni.

(Warszawa).

Jan Stapecki.

VI. NOWOTWORY.

Poddałbym pod rozwagę jeszcze takie wyrazy:

»krytnia« zam. dach,

»nośnik« zam. tragarz, (we Lwowie: pakier (!)),

»sprawdnia« zam. weryfikacja — jest już sprawdzenie, ale weryfikacyi dokładnie nie zastępuje, gdyż ta oznacza stały skutek osiągnięty przez czynność lub jakiś stan, to zaś przeważnie samą tylko czynność (por. żądanie a żądza, mówienie a mowa i t. d.),

²⁾ O słownik takich wyrazów, lub wskazanie dziełka Redakcyi »Poradnika« prosi uprzejmie Szan. Czytelników.

»samostań« zam. substancya — nie wiem, jak to był spolszczył Trentowski; zdaje mi się, że to słowo odpowiadałoby definicyi np. Kartezjusza: »res, quae ita existit, ut nulla alia re indigeat ad existendum«,

»odrodnia« zam. gatunek — przynajmniej w nauce; wyraz ten, zdaje mi się, »harmonizowałby« z wyrazem: *rodzaj* jako z odpowiedniem pojęciem ogólniejszem,

»układnia« zam. kształt — przynajmniej w niektórych znaczeniach,

»licznia« zam. rachunek,

»rzeczywistnia« zam. fakt — może też i »rzeczywistnik« na wzór: pewnik.

Nie twierdzę, żeby wszystkie miały jaką taką wartość i równie były potrzebne, ale... tentare non nocet...

Insbruk, 7. lutego 1909.

Ks. Z. Tarnawski.

Uwaga Redaktora. *Krytnia* nie zastąpi nigdy dachu, a *nośnik* — posługacza; wszystkie wyrazy podane mają tę wadę, że bez względu na charakter przyrostka *nia* za jego pomocą są utworzone. Należałoby dokładnie rozpatrzyć naturę przyrostków i wtedy je do polskich osnów dołączać. *Samostan* znaczy w jęz. chorwackim *kla-sztor*; trudnoby tedy *samostań* porównać z substancją. *Nośnik* jeszcze najlepiej odpowiada znaczeniu; zamiast *odrodnia* na oznaczanie gatunku lepszyby był *odrodek*, gdyby nie znaczył czego innego. Zamiast *rachunek* mamy stpol. *liczbę* (zdać liczbę) niestety — zapomianą.

VII. ROZMAITOŚCI.

Otrzymałmśmy następujące pismo:

»Jeżeli rosyjskie i francuskie dzienniki podają wiadomości, że turecki ambasador w Berlinie telegrafował W. Wezyrowi, że X. Buelow udzielił austryacko-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych br. Aehrentalowi usilnej rady, **aby** podjął na nowo rokowania z Turcją oraz, **aby** w ich przebiegu poczynił wszystkie możliwe koncesye, **gdyż** rokowania te muszą na każdy wypadek doprowadzić do pomyślnego rezultatu, **wobec** tego, że położenie zaczyna być niepokojącym — to należy wobec tych doniesień zauważyć, że Niemcy — jak to jest rzeczą zrozumiałą — podczas obecnego przesilenia, stoją w ściślejszym kontakcie ze swoim sprzymierzeńcem i że między obu sprzymierzeńcami odbywa się ożywiona wymiana zdań. Twierdzenie, że Niemcy mogłyby udzielić Austro-Węgrom

rady, któraby dla monarchii **poddunajskiej** (sic!) była upokorzeniem, nie wymaga specjalnego zaprzeczenia». («Czas» — poniedziałek 14. grudnia).

Może Poradnik zechce ogłosić konkurs na rozwiązanie tej szarady stylistycznej.

Nagroda: siedem pudeł tekturowych włożonych jedno w drugie!

Dr L. Rydel.

Czy znajdzie się cierpliwy czytelnik, któryby się pokusił o rozwiązanie tej zagadki?

VIII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Br. Śląskiemu w Warszawie. Odczytujemy wszelkie rękopisy uważnie — germanizmów nie znaleźliśmy wielu, może jeden lub dwa. Przepraszamy za zawód i prosimy zwrócić uwagę inteligencji warszawskiej na »szpetne« rusycyzmy, które »jako poważne uchybienie przeciwko tradycyi i duchowi naszego pięknego języka« przepelniają jej mowę, a niestety nie rażą już nawet tych, »którzy chlubnie pracują na polu literackim lub naukowym...« — *P. I. S. w Radomiu.* Może i jest racya w rozumowaniu Pana, ale musimy unikać subtelności logicznych, bobyśmy musieli potępić w języku wszystko, co nielogiczne, chociaż zrozumiałe. A tymczasem — język jest oparty w bardzo małym stopniu na logice... Rękopis zostawiamy do dyspozycji podług wyrażonego życzenia. — *Pani A. K. w Stanisławowie.* Rękopis otrzymaliśmy, skorzystamy w przyszłym numerze. Prosimy o *dokładny* adres, bo z podanego na kartce korzystać nie możemy. — *P. A. St. w Klukowie.* Otrzymałmy, dziękujemy, skorzystamy w przyszłym numerze.

Ogłoszenia.

Przypominamy Szanownym Abonentom dawnym i nowym, że mamy jeszcze w niewielkiej liczbie roczniki II. III. IV. V. VI. VII. i VIII. (rocznik I. jest wyczerpany) i że je dostać można w każdej księgarni a zwłaszcza w ekspedycyi »Poradnika« (w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Sp., w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki) po cenie K 4 (rs. 2, franków 5) za rocznik. Nauczyciele szkół średnich i ludowych, o ile się zwrócą wprost do redakcyi, mogą uzyskać zniżenie ceny, zwłaszcza przy odbiorze roczników kilku.

Polecamy Czytelnikom naszym: *Gramatykę języka polskiego*, opracowaną przez J. Steina i R. Zawilińskiego, wydaną w Krakowie 1907 r. Cena K 3 h 20. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ: I. Z przeszłości wyrazów: *pchła* i *pleszka* przez Henryka Ułaszyna. — II. Zapytania i odpowiedzi (23—27). — III. Pokłosie przez O. Norberta Golichowskiego. — IV. Roztrząsania przez Jana Rzewnickiego i A. Drogoszewskiego. — V. Wyjaśnienia przez M. Dąbrowskiego i Jana Stapeczkiego. — VI. Nowotwory przez Ks. Z. Tarnawskiego. — VII. Rozmaitości przez L. Rydla. — VIII. Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.